



## 2. Banalność zła

<sup>1</sup>Prowadzenie korespondencji listownej z osobami odbywającymi karę pozbawienia wolności za czyny, które wykluczyły ich ze społeczeństwa, jest jednym z kluczowych działań Stowarzyszenia.

Zdarza się, że owocem wymiany myśli – niejednokrotnie trudnej i angażującej emocjonalnie – są ciekawe dyskusje prowadzące do głębokich filozoficznych przemyśleń. Za sprawą jednego z listów od naszego podopiecznego Krystiana, chcielibyśmy zwrócić uwagę na fakt, że zło jest w swojej istocie banalne.

Poniżej przedstawiamy list Krystiana, który sprowokował polemikę o naturze zła. Warto postawić sobie pytanie, gdzie leży granica – często bardzo cienka linia, która oddziela dobro od zła?

### 2.1 List Krystiana – Krystian

27.09.2012

Pani Magdo!

Pytanie dość interesujące „Jaką karę bym chciał dla siebie...”

Domyślam się, że twórca tego pytania ma potrzebę wyrządzenia komuś cierpienia. Oczywiście na podłożu, „że to sprawiedliwe”, jemu zadawać cierpienie wolno innym nie.

Dlatego zakładam, że nie chodzi tylko o to, aby karać – ale trzeba to czymś umotywić – aby karzący czuł się spełniony, myślał, czy był przekonany, że może, czy nawet musi ukarać kogoś, bo ten na to zasłużył.

W moim przypadku konkretnie, chyba chodzi o zabójstwo. „Jaką karę bym chciał dla siebie”!!!? Jak Pani mi to przekazała od Piotra.

Jeśli mówimy o karach według polskiego kodeksu karnego – to moje chęci nie wystarczą – oskarżony nie ma tu nic do powiedzenia.

Jeśli mówimy w sensie jak powinno być według mnie, to jeśli chodzi ściśle o obecne prawo karne, aby kogoś skazać, trzeba znać motyw działania i to uzasadnić. Niestety – ten

<sup>1</sup>Obraz z nagłówka, Grzegorz Grejdus „Oddział Chorób Zakaźnych Szpitala ZK w Potulicach

motyw został sfałszowany i wyrok oparty na błędnej analizie danych, uwzględniając kłamstwa współoskarżonych! Którzy wolą współpracować z prokuratorem – wymyślali coś, co mogłoby dać im złagodzony wyrok za zeznania. Powodowani strachem.

W kwestii samego zabójstwa, nic nie mogli powiedzieć, wiedzieli o tym już po fakcie – wcześniej nie mieli pojęcia – poza jednym, który musiał być tego świadkiem, bez możliwości powstrzymania mnie - niestety tymi rewelacjami i wolą współpracę z wymiarem sprawiedliwości polskiej, stwarzając nieprawdziwe scenariusze – jako kartę przetargową, sami się pogrążyli w czymś, co sąd obrócił na ich niekorzyść, a nie odwrotnie. „Prokurator i sędzia działali z premedytacją, bez zastanowienia...”

Wiec nie można patrzeć na takie sądy i prawo – to iluzja.

Dlatego zbędne, abym odnosił się do tego rodzaju pojęcia sprawiedliwości czy kar.

Zostanę w nurcie myślenia zakładając, że pytanie odnosi się do obiektywnej prawdy, czyli w innym systemie wartości czy w prawdziwym pojęciu sprawiedliwości.

Kara – to wola zadania cierpienia... W sensie buddyjskim- to chyba nie muszę odpowiadać. To musi Piotrek tylko sobie odpowiedzieć, jaką karę powinienem za to otrzymać według Buddy.

W sensie chrześcijańskim, jeśli idzie o Chrystusa - jaką karę by chciał dla swoich zabójców, tych którzy jego zabili, to odpowiedź jest w Św. Pawle.

To odnośnik i odpowiedź prawdziwego buddysty i chrześcijanina.

Co do mnie to proponuję ukarać mnie należycie, sprawiedliwie i mądrze.

Jeśli ktoś chce się tego podjąć, to niech mnie osądzi i ukarze tak, aby nie cierpieli inni ludzie z powodu mojej kary.

Tak aby nie tracili inni uczuć miłości, spokoju, którzy nie mieli w tym udziału bezpośredniego. Tak aby rodziny ofiar nie czuły satysfakcji, z destrukcyjnych szkodliwych dla siebie emocji, ale otrzymały, jeśli nie przywróconych do życia bliskich, to przynajmniej pewność, że nikt im już nic nie zrobi, ale i odnalazły uczucie spokoju i prawdziwej miłości.

Co najważniejsze – aby kara dla mnie nie obciążała psychicznie nikogo, czyli nie szkodziła ich sumieniom, nie wpędzała w zaślepienie.

Chcę takiej kary, jeśli mam być szczery, która odmieni ten świat, że za to co zrobiłem ludzie przestaną się nienawidzić, zabijać i toczyć wojny, to taka kara będzie w miarę uczciwa co do takiego czynu – według mnie.

A jeśli to niemożliwe, to nie ma sensu żebym się wypowiadał – co ja chcę za karę otrzymać.

A co kto już tam sobie wymyśli, że to pomoże jemu, to trudno mi zgadywać. Można zrobić wszystko, jeśli ktoś chce mi zadać ból – to nie musi się wysilać.

Ból fizyczny, to doświadczyłem wiele. Życie odebrałem już sobie kilka razy – na pocieszenie zwolenników ludzkich cierpień.

A prawdziwe cierpienie dla mnie, to ludzkie krzywdy w otaczającym świecie.

Zabijanie, wojny, nienawiść na świecie to moja kara, moje cierpienie, jak każdego człowieka czy tego chcemy, czy nie.

Możemy tych cierpień dokładać lub umniejszać – tyle co mogę dziś napisać.

Karą dla mnie jest już samo zabójstwo, którego dokonałem.

Dziś można to „olać”, śmiać się lub uczynić z mojej wiedzy użytek dla dobra każdego istnienia.

Aby ludzkość osiągnęła właściwe spojrzenie na życie, tym samym przyczyniając się do świata bez wojen. Umniejszając skutki szkodliwych działań z przeszłości, które cały czas niszczą i wywołują wiele cierpień, podziałów, chorób i nienawiści.

To tylko rzeczywistość i możliwości.

A kto myśli, że to iluzja, to sam żyje w złudzeniach i zaślepieniu.

Serdecznie pozdrawiam,

Krystian

P. S. Kiedyś widziałem film, jak pani z pejcem w butach na obcasach, w dość obcisłym stroju, chłostała gołego pana, że był niegrzeczny, a to za karę.

No cóż, może bym się skusił, w zależności od pejczy i pani, która miałaby mnie ukarać :)

Gdy braknie uśmiechu, to gorycz może przynieść więcej zła niż pożytku. Dlatego radość umniejsza cierpienia, jeśli nie jest złościwością i szyderstwem.

Jaką Piotrek chce karę – za tak trudne pytania, zakłócające spokój niezmaconego umysłu wielkiego mędrca.

## 2.2 Komentarz do listu Krystiana. Kara w znaczeniu prawnym–Karolina Królak

27.09.2012

Karę można zdefiniować jako osobistą dolegliwość zadaną sprawcy przestępstwa, będącą reakcją na popełnione przestępstwo, wyrażającą jego potępienie, wymierzona przez konstytucyjnie uprawniony do tego organ.

W innym ujęciu kara kryminalna stanowi wymierzenie kary za popełnione przestępstwo, czyli czyn, który narusza określone, istniejące i obowiązujące w danym miejscu i czasie normy prawne.

Ponadto, aby popełniony czyn został uznany za przestępstwo muszą być spełnione trzy warunki:

- zachowanie człowieka lub grupy osób musi być zabronione przez ustawę karną, a jego popełnienie musi być zagrożone karą; zatem przestępstwem nie są ludzkie przekonania, poglądy, zamiary, nawet gdy są sprzeczne z literą prawa; jednak zamiar niedokonany może podlegać karze, jeśli dotyczy czynu o dużym stopniu społecznego niebezpieczeństwa np. usiłowanie zabójstwa,
- popełniony czyn musi być wyraźnie zabroniony przez konkretny przepis prawny obowiązujący w momencie jego popełnienia,
- określone zachowanie musi charakteryzować się pewnym stopniem szkodliwości, a w przypadku gdy popełniony czyn jest niezgodny z prawem, lecz o znikomej szkodliwości społecznej, to postępowanie wobec sprawcy może zostać umorzone.

Trzeba dodać, że kara kryminalna może charakteryzować się różnym stopniem dolegliwości w zależności od popełnionego czynu, rozróżniamy zatem:

- dolegliwość fizyczną, z którą mamy do czynienia w przypadku kary śmierci,
- dolegliwość społeczną - występuje, kiedy kara wiąże się z utratą prawa wykonywania zawodu,
- dolegliwość psychiczną - ma miejsce, gdy kara godzi w sferę psychiczną sprawcy.

Zatem kara kryminalna wiąże się z ograniczeniem lub całkowitą niemożnością zrealizowania określonych potrzeb człowieka, zazwyczaj podstawowych.

Szczególnie ważne jest pogodzenie wymiaru kary z poszanowaniem przyrodzonej i niezbywalnej godności osoby karanej.

Na karę kryminalną można spojrzeć również z punktu widzenia różnych koncepcji, które możemy podzielić na :

a) bezwzględne lub absolutne, które przyjmują, że kara jest celem samym w sobie, a jej racji bytu należy szukać w samym fakcie popełnienia przestępstwa; przestępca musi być ukarany nie dlatego, że kara może przynieść pożytek jemu samemu lub społeczeństwu, lecz dlatego, że dopuścił się czynu przestępczego; racją uzasadniającą istnienie kary jest więc samo zło przestępstwa,

b) względne lub relatywne – kara jest instrumentem, środkiem realizacji celów użytecznych dla jednostek jak i całego społeczeństwa; a zatem między karą a przestępstwem nie istnieje więc związek wewnętrzny i bezwzględny oparty na sprawiedliwości, lecz związek czysto zewnętrzny

i względny; kara jest uzasadniona o tyle, o ile jest zdolna przysporzyć społeczeństwu jakiegoś dobra,

c) mieszane lub koalicyjne – łączą obydwie punkty widzenia i uzasadniają karę pożytkiem społecznym, ale w granicach sprawiedliwości, a kara w tym ujęciu jest jednocześnie i słuszna, i celowa.

Istnieją też inne teorie, które starają się udzielić odpowiedzi na pytanie dlaczego i w jakim celu karać. Zgodnie z założeniami teorii retrybucyjnych uzasadnienie zastosowania kary widzą w popełnionym poprzednio przestępstwie. Zatem możemy uznać, że są to teorie bezwzględne, ponieważ samo popełnienie przestępstwa wystarcza do ukarania jego sprawcy. Natomiast teorie prewencyjne uzasadniają ukaranie przestępcy w celu zapobieżenia kolejnym przestępstwom w przyszłości.

Kończąc omawianie teoretycznych założeń zastosowania kary wymienię tylko najważniejsze cele kary:

- jest to powstrzymanie potencjalnych sprawców przed decyzją popełnienia przestępstwa,
- jest to zaspokojenie społecznego poczucia sprawiedliwości,
- jest to zastosowanie wobec konkretnego sprawcy przestępstwa oddziaływania resocjalizacyjnego,
- jest to naprawienie szkody i zadośćuczynienie pokrzywdzonemu przestępstwem przez jego sprawcę.

Po tym długim, lecz koniecznym teoretycznym wstępie mogę odnieść się do samego listu Krystiana. Autor listu na pewno zasłużył na karę, lecz nie są mi znane okoliczności popełnienia przez niego czynu, więc nie mogę się ustosunkować, co do błędów i innych nieprawidłowości, które miały miejsce w czasie trwania postępowania. Jednak możliwe, że wystąpiły, bo nasz wymiar sprawiedliwości boryka się z wieloma problemami – jednym z nich jest niepodważalna pozycja sędziego, który zamiast służyć obywatelowi pomocą, jest zazwyczaj władcą bezwzględnym. „System jest tak skonstruowany, że adwokatom z urzędu opłaca się przegrywać sprawy. Pierwsze godziny po zatrzymaniu są kluczowe dla losów sprawy i dlatego zatrzymany powinien mieć w tym czasie fachową pomoc prawną.”<sup>2</sup>

W swoim liście Krystian często ucieka się do wielkich słów oraz bardzo poważnych i mądrych, a zarazem oczywistych stwierdzeń np.: „Co do mnie to proponuję ukarać mnie należycie, sprawiedliwie i mądrze”. Lub „Chcę takiej kary, jeśli mam być szczerzy, która odmieni ten świat, że za to co zrobiłem ludzie przestaną się nienawidzić, zabijać i toczyć wojny, to taka kara będzie w miarę uczciwa co do takiego czynu – według mnie”. Moim zdaniem jest to niepotrzebne i przez to umykają nam najważniejsze i najszerze wyznania autora listu.

A zło i wszystkie złe czyny są po prostu banalne i zwyczajne, i nie wymagają takich słów. Wystarczyłoby przyznanie się do popełnionego czynu i „staniecie z nim twarzą w twarz” bez wielu niepotrzebnych słów. A autor listu chyba walczy ze sobą i z całym światem niepotrzebnie. Musi pogodzić się z zabójstwem, którego się dopuścił i wybaczyć sobie, czyli zrozumieć znaczenie tego czynu, inaczej nikt mu nie wybaczy. Trzeba zacząć od siebie.

A co do dolegliwości i długości kary w przypadku popełnienia zabójstwa, to uważam, że orzekanie kary pozbawienia wolności powyżej 10 lat uważam po prostu za szkodliwe, ponieważ kara w pewnym momencie zamiast spełniać cele, które przedstawiłam powyżej, zaczyna spełniać cele przeciwne niż założone, a zatem będzie szkodzić sprawcy przestępstwa jak i całemu społeczeństwu.

<sup>2</sup>Cytat z Gazety Wyborczej z 15.09.2012, rozmowa z Mikołajem Pietrzakiem z Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Rady Adwokackiej – Polak w sądzie bezbronny

Opierałam się na książce „Resocjalizacja” pod redakcją naukową Bronisława Urbana i Jana M. Stanika, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2007, tom 1 oraz na książce Włodzimierza Wróbla i Andrzeja Zolla „Polskie Prawo Karne” Część Ogólna, Wydawnictwo Zak, Kraków 2010.

Karolina Królak

## 2.3 Nie twoja i nie moja, nasza wina – Radosław Łazarz

01.11.2012

Czym jest wina? Czy jest złamaniem powziętego zobowiązania, czy odczuciem smutku lub świadomością naruszenia porządku, które wynikły z owego naruszenia. Zobowiązanie zazwyczaj nie jest wprawdzie potwierdzone bezpośrednio przez każdy z uczestniczących w życiu społecznym podmiotów, funkcjonuje na zasadzie niemego przyzwolenia podmiotu, a wynika z racji funkcjonowania w danym społeczeństwie. Siła układu społecznego, rodzaje powiązań w nim występujących i rozbudowana sieć zobowiązań mogą powodować, że społeczeństwo funkcjonuje w specyficznej sytuacji wina. Prawdopodobnie nie istnieje bowiem społeczeństwo, w którym nie byłoby winnych i to być może nawet wszystkich winnych. Naruszenie zobowiązania może odbywać się bowiem bardzo delikatnie i pozostawać niezauważalne czy właściwiej – niewidoczne społecznie, bo nie posiada szerszego społecznego znaczenia. Zwykle, może nawet potoczne zlekceważenie znajomej osoby, nieprzywitanie się nawet lekkim skinieniem głowy czy delikatnym uśmiechem może być uznane za niewywiązanie się z zobowiązania grzeczności. Ale też zobowiązania potwierdzenia tożsamości, potwierdzenia przynależności do grupy osób, które nie mają wobec siebie wrogich zamiarów. Winnym może być również osoba, która przechodzi przez przejście dla pieszych na czerwonym świetle. Postulat wszechobejmującej wina może wydawać się zbyt daleko idącym pomysłem. W samej koncepcji wszechobejmującej wina za ważne uznajmy rzecz dla koncepcji fundamentalną – a jest nią niezawiniona wina. Załóżmy, że może ona być winą powszednią, codzienną, rodzajem zawinienia, w którym prawdopodobnie funkcjonują wszystkie podmioty. W społeczeństwie, w którym przyjęto domyślną zasadę wszechobejmującej wina – albo nawet bardziej praktycystycznie – braku całkowitej niewinności zachodzi interesująca zależność w obrębie relacji wina-kara. Brak w nim bowiem podmiotów, które całkowicie odpowiedzialnie i świadomie mogłyby karę wymierzać osobom winnym naruszenia ładu społecznego, a same równocześnie pozostawałyby poza winą. W układzie pozbawionym niewinności odpłata za winę powinna więc być uzależniona od pewnych czynników najczęściej wypracowanych w umowie społecznej.

Odpłacie podlegają więc naruszenia ładu społecznego, które uznane zostały za zbyt szkodliwe dla funkcjonowania ogółu. Przez wzgląd na owo naruszenie zachwiane stosunki powinny wrócić do poprzedniego stanu. W tym momencie pojawia się pytanie, w jaki sposób lub wedle jakiej zasady powinien ów powrót przebiegać? W potocznym sensie, codziennym odczuciu najszybszą reakcją może być stwierdzenie, że zasadą regulującą powinna być zasada sprawiedliwości. W relacji do wielu zmian treści poszczególnych pojęć używanych w obrębie filozofii treść pojęcia „sprawiedliwość” pozostała w znacznej mierze niezmienną w porównaniu do swoich klasycznych znaczeń. Za takie bowiem należy uznać definicje używane przez Platona i Arystotelesa. Dla Platona sprawiedliwość zarówno w odniesieniu do każdego pojedynczego człowieka, jak i do społeczności ludzkiej ma właściwie ten sam sens. Jest nim w odniesieniu do jednostki takie nastawienie duszy, by każda z jej części w harmonijnym porządku czyniła to, co jest jej właściwe. W przypadku państwa i społeczeństwa zaś sprawiedliwość jest harmonijnym byciem poszczególnych klas z sobą i wypełnianie przez nie właściwych dla nich obowiązków. Ujmując to w nieco inny sposób: w rozumieniu platońskim, sprawiedliwym jest wykonywanie przez każdego tego, co w obrębie swoich obowiązków powinien czynić. W celu jeszcze wyrazistszego zilustrowania możemy założyć, że sędzia (zakładamy, że to funkcja bliska platońskiemu filozofowi-władcy)

pragnie dodatkowo zarabiać, choćby hobbystycznie, jako piekarz (czyli w rozumieniu platońskim rzemieślnik, przedstawiciel innej grupy społecznej), wówczas zdecydowanie zajdzie naruszenie harmonii społecznej i wykonywanie przez przedstawiciela jednej grupy czynności, które do niej nie należą. Rozumienie sprawiedliwości, jakie postuluje Platon, nie jest raczej przydatne w kontekście naszych rozważań.

Szeregi analiz dokonywanych przez Arystotelesa i prowadzonych zarówno na poziomie moralności jednostki, praw politycznych czy regulacji stosunków społecznych został zwieńczony ostatecznie w piątej księdze Etyki nikomachejskiej. W najkrótszej definicji możemy stwierdzić, że sprawiedliwość jest tożsama z doskonałością etyczną. Arystoteles wprowadza rozróżnienie sprawiedliwości na sześć rodzajów:

- a) rozdzielczą
- b) wyrównawczą
- c) proporcjonalną
- d) polityczną
- e) przyrodzoną
- f) stanowioną.

O sprawiedliwości rodzaju a) mówimy wówczas, gdy zachodzi równość pomiędzy stronami, czyli żadna ze stron nie ma więcej ani też mniej w stosunku do innych. O sprawiedliwości b) mówimy wówczas, gdy prawo jednakowo traktuje wszystkie osoby, bez względu na ich kwalifikacje, głównie etyczne. Sprawiedliwość rodzaju c) istotna jest dla dobrego funkcjonowania społeczności w obrębie państwa i stanowi niejako odpłatę ze względu na pozycję zajmowaną w społeczeństwie. Nieco do niej zbliżony wydaje się rodzaj d), odnosi się ona jednak do władcy, a nie do grup społecznych czy poszczególnych jednostek. Sprawiedliwość rodzaju e) jest uznaniem niezmienności tego, co naturalne. Ostatnia z nich, sprawiedliwość rodzaju f), jest przyznaniem zależności między zachowaniami społecznymi a umową. Postrzegana jest jako zmienna i czasami nawet zależna od okoliczności. Ten sam czyn bowiem można uznać za błędny, gdy wskutek niego ktoś ucierpiał, ale nie było to zamierzeniem osoby dokonującej czynu, jak i za naruszenie sprawiedliwości, czyli czyn niesprawiedliwy, gdy u podstaw dokonywania czynu leżało zamierzenie wyrządzenia komuś krzywdy. Wyszczególnione rodzaje sprawiedliwości można, dla pewnego uproszczenia, podzielić na dwa: wyrównującą (zwaną również korygującą) oraz rozdzielającą (dystrybucyjną). Zadaniem sprawiedliwości wyrównującej jest przywracanie ładu pomiędzy stronami, czyli mówimy o niej zarówno w sytuacji obowiązywania pewnego kontraktu/zobowiązania i naruszenia go przez którąś ze stron układu, jak i podczas wymierzania komuś, np. w postaci orzeczenia sądowego, kary. Zakłada się bowiem wówczas, że strona ukarana dopuściła się wcześniej naruszenia ładu wobec swojej ofiary. Oznacza to, że w takim rodzaju sprawiedliwości osoba ukarana otrzymuje niejako odpłatę za swoje wcześniejsze złamanie ładu prawnego czy społecznego. Ze sprawiedliwością rozdzielającą mamy do czynienia wówczas, gdy pomiędzy daną grupę musimy podzielić pewne dobra. Zastrzeżmy, że podział może dotyczyć w równym stopniu rzeczy uważanych za złe lub nieprzyjemne, jak kary, obciążenia fiskalne czy innego rodzaju zobowiązania, które w opinii obarczonych nacechowane są negatywnie. Grupa obdarzana owymi dobrami, bądź „złami”, może być rodziną, klasą szkolną, grupą zawodową czy mieszkańcami danego miasta lub państwa. Może więc być to jakakolwiek społeczność ludzka.

Kara za czyn zagrożony utratą wolności mieści się więc w regułach właściwych sprawiedliwości wyrównującej. Problem, jaki jest tu obecny wydaje się więc być nieco innej natury. Przyjmujemy, że wszyscy są winni, w różnym stopniu i różnych naruszeń ładu i wszyscy powinni odpłacić wyrównanie zawinionych czynów lub zostać ukarani. Drobną słabość, dobrej skądinąd, propozycji arystotelesowskiej tkwi w uzależnieniu jej od relacji o charakterze zewnętrznym. Złamanie ładu odbywa się wyłącznie względem instytucji czy społeczności lub innego człowieka.

Nigdy zaś nie jest naruszeniem względem samego siebie. Zastosowana sankcja jest również zewnętrzna, nie musi bowiem dotyczyć w rzeczywistości myśli czy uczuć osoby ukaranej. Ta zaś może doświadczać naruszenia ładu w obrębie siebie samej, doświadczać choćby braku zgody na konsekwencje własnego czynu. Czym bowiem jest kara, jeśli nie próbą wyrównania ładu. Naprawianie nie działa jednak w obrębie samej jednostki. Ona jakkolwiek by nie starać się rozciągać granic kary i nagrody, nie może sobie żadnej straty wyrównać. W pewnym sensie więc karany jest więc poza karą, jak i kara nie jest związana z karanym bezpośrednio. Powstaje więc pytanie, jaka zapłata/odpłata możliwa jest więc w takiej sytuacji? Pytanie, które cały czas pozostaje otwarte, a siła jego wagi jest proporcjonalna chyba wyłącznie wobec siły samej świadomości czynu i jego konsekwencji u osoby, która dopuściła się naruszenia ładu.

Radosław Łazarz

## 2.4 Komentarz do listu Krystiana – Adam

24.12.2012

Przeczytałem list Krystiana, a także odpowiedź na ten list w postaci komentarza Karoliny Królak oraz Radosława Łazarza.

Wszystko czemuś służy, także zadawanie pytań ma na celu uzyskanie określonych informacji za pośrednictwem odpowiedzi.

Domnimam, że to zadane Krystianowi „Jaką karę bym chciał dla siebie” miało go sprowokować do głębszego wglądu w siebie i pokazać stosunek do popełnionej zbrodni. Nie wiem jak długo Krystian przebywa w zakładzie karnym, natomiast wiem, że został skazany na dożywocie.

Dwie kary w polskim systemie karnym mają charakter eliminacyjny, jest to 25 lat pozbawienia wolności i dożywotnie pozbawienie wolności. Pierwsza z kar daje jeszcze iluzoryczną nadzieję na wolność po 15 latach, ponieważ po takim czasie można ubiegać się o przedterminowe zwolnienie na okres próby minimum 10 lat. Druga kara taką możliwość stwarza dopiero po 25 latach, a każda odmowa warunkowego zwolnienia to kolejne 5 lat oczekiwania na rozpatrzenie kolejnego wniosku o warunek.

Ustawy prawne i rozporządzenia konstruowane są w taki sposób, aby z osobami skazanymi na takie kary przede wszystkim kłaść nacisk na przystosowanie ich do życia w więzieniu, zamiast starać się kształtować pozytywne cechy pożądane społecznie. Jedną z głównych przyczyn takiego podejścia jest wysokość kary do odbycia oraz fakt zmian zachodzących w osobowości skazanego. Innymi słowy SYSTEM osoby skazane na takie wyroki „WIDZI” tylko w zakresie ich prawidłowego funkcjonowania w jednostkach penitencjarnych.

Odpowiedź na pytanie była gwałtowna, Krystian poczuł się zaatakowany tym pytaniem i starał się przedstawić osobę zadającą takie pytania jako czerpiącą zadowolenie z wyrządzania komuś krzywdy.

Dlatego jeżeli chce się komuś pomóc, należy dokładnie przemyśleć, jak to zrobić i dobrać odpowiednio do sytuacji narzędzie tej pomocy. Kara nie powinna ograniczać się tylko do dolegliwości, jakie ktoś powinien ponieść za swój czyn, ale także instrumentów systemowych, które umożliwiałyby przywrócenie osoby do życia w społeczeństwie, empatycznej, mającej szacunek do siebie i innych. Takich instrumentów niestety brak. Osoby odbywające kary w większości powinny być raczej socjalizowane, bo próbę resocjalizacji można podjąć tylko u osób, które przed popełnieniem przestępstwa były przystosowane społecznie.

Duża część skazanych żyła przez całe swoje życie w środowiskach, które uczyły ich cech antyspołecznych kosztem właściwych umiejętności życia w normalnym środowisku i pokonywania trudności społecznych.

Takie upośledzenie społeczne spycha takie osoby na margines społeczny, w obrębie którego żyją, naśladując zachowania pozwalające na realizację własnych potrzeb, tym samym zataczając koło stygmatyzacji.

Jedynym wyjściem jest uczenie życia od podstaw, od prozaicznych spraw do fundamentalnych, kształcących osobowość społeczną i w jej zakresie realizowania własnych potrzeb, od biologicznych po samorealizację.

Osoba, która odsiaduje wyrok, powinna we własnym zakresie starać się podjąć takie próby, dzięki czemu da sobie szansę na rozwój.

Sprawiedliwość nie jest absolutem, a raczej umową społeczną obwarowaną konkretnymi ustaleniami i zasadami w jej interpretacji.

Jeżeli ktoś wierzy w Boga i chce postępować zgodnie z jego wskazaniem to bardzo dobrze, bo dzięki temu nigdy nie będzie wchodził w konflikt z ustawami prawnymi. Wymaga to dużo wysiłku i poświęcenia, aby zrozumieć właściwie Biblię, a postępować zgodnie z jej naukami to prawie heroizm. Jezus dla Chrześcijan jest wzorem do naśladowania, powiedział, że to co cesarskie należy oddać cesarzowi, a to co boskie Bogu. Zachęcał tym samym do przestrzegania prawa rzymskiego, chociaż Żydzi byli pod okupacją rzymską. Odnosi się to także do dzisiejszych czasów, jest to pewnego rodzaju uniwersalne przesłanie, jak wieść uczciwe i sprawiedliwe życie. Jeżeli chodzi natomiast o przykład jaki Krystian przetoczył z Nowego Testamentu Św. Pawła, że Chrystus przebaczył swoim zabójcom – to postawa godna naśladowania, ale decyzja, jak postąpić należy do osoby, która doznała krzywdy, nawet jak nie bezpośrednio, to w jakimś sensie jej to dotyczy np. rodziny, a nie osoby, która dokonała tych krzywd. Dlatego Karolina Królak zwróciła uwagę na fakt, że Krystian musi sam sobie najpierw wybaczyć, bo to leży w jego gestii, a gdy to zrobi, uruchomi łańcuch przyczyn i skutków i zaczął wybaczać mu inni, także ci dotknięci jego postępowaniem.

Nienawiść niszczy człowieka od środka, zaburza stan zdrowia psychicznego i prowadzi do kolejnej krzywdy.

Nie ma dobrych odpowiedzi, nie ma przepisu na życie, jedynie można się starać żyć najlepiej jak potrafimy.

Perspektywa długiej odsiadki pozbawia życie sensu, należy wyznaczać sobie cele, ale realne i niezbyt odległe, by można było zobaczyć wyniki ich realizacji.

Pokonywanie kolejnych barier kształtuje charakter, więc należy problemom stawiać czoło, bo odpowiedzi są w nas, tylko na niektóre trzeba czekać bardzo długo.

Adam

## 2.5 Głos w sprawie Krystiana – Jan Mieszczanek

23.06.2013

Przeczytałem wszystkie te bardzo ciekawe listy – i przyszła mi do głowy myśl: a gdybyśmy spróbowali zmienić perspektywę i wyobrazić sobie na trochę, że nie istnieją pojęcia winy, kary, sprawiedliwości...

I dopiero wtedy odpowiedzieć sobie na pytanie – co robić, żeby nie dochodziło do przestępstw (w tym zabójstw)? Co my wszyscy możemy zrobić, żeby nie tylko ten konkretny człowiek nie przysparzał innym cierpienia – ale żebyśmy wszyscy tworzyli go coraz mniej?

Sądzę, że pojęcia winy i kary bardzo upraszczają obraz rzeczywistości – za bardzo.

Była wina, to musi być kara. Wszystko pozamiatane: winien znika z naszych oczu, nasze uczucia są ukontentowane. Sami czujemy się bezpieczni (winny jest odizolowany) i niewinni (zrobiliśmy wszystko, co do nas należy).

Ale kiedy wykroczymy ponad te pojęcia, zobaczymy rzeczywistość w całej jej złożoności.

Zgodnie z buddyzmem (i zdrowym rozsądkiem, jeśli się nad tym zastanowić) wszystko zależy od wszystkiego – a więc również zabójca skądś się wziął, gdzieś dorastał, od kogoś się uczył.



Z tego typu myślenia nie wynika jednak uniewinnianie – pamiętajmy, że pojęcie winy (na chwilę) nie istnieje. Możemy dojść do wniosku, że najlepszym wyjściem będzie odizolowanie zabójcy na jakiś czas – ale nie jako odpłatę, ale jako środek minimalizacji cierpienia.

Na koniec chciałbym zacytować słowa Thich Nhat Hanha, które doskonale pasują do naszego wątku <sup>3</sup>:

[...] Jeżeli spojrzymy na karę śmierci w świetle Współzależnego Współpowstawania, dostrzeżemy, że taka ekstremalna kara nie jest rozsądna. Jednym z powodów, które pchają kogoś do popełnienia ciężkiego przestępstwa, są nasiona – te, które odziedziczył po swoich przodkach, i te, które zostały zasiane podczas jego życia. Przebywał w różnych środowiskach, a jego rodzice, rodzeństwo, przyjaciele, nauczyciele, autorytety i społeczność nie pomogły mu w transformacji niezdrowych nasion, które odziedziczył. Dojrzewanie tych nasion wytworzyło potężną siłę, pchającą go do zabijania, gwałcenia i popełniania innych poważnych przestępstw. Myśląc, że nie można już nic zrobić – oprócz zabicia go – ujawniamy naszą wspólną bezsilność. Jako społeczeństwo ponieśliśmy klęskę. Musimy wejrzeć głęboko we wszystkie przyczyny i warunki, które przyczyniły się do tego, kim on jest teraz – abyśmy byli zdolni do ujawnienia serca współczucia, abyśmy pomogli przekształcić niezdrowe ziarna i w nim, i w naszej wspólnej świadomości.

Oczywiście, bardzo trudno jest przebaczyć komuś, kto nas zranił. Pierwszym odruchem jest często gniew i pragnienie odpłaty. Jeżeli jednak spojrzymy na to głęboko w świetle Współzależnego Współpowstawania, dostrzeżemy, że nie różnilibyśmy się tak bardzo od niego, jeżeli sami roślibyśmy, uczyli się i doświadczali życia tak, jak on. Kiedy to zrozumiemy, możemy nawet poczuć chęć zatroszczenia się o niego – zamiast gniewu i chęci zemsty. [...]

Jan Mieszczanek

## 2.6 Niebanalność zła, bezgrunt przebaczenia – Sergiusz Woźnicki

06.01.2014

List Krystiana jest niejasny i mętny, dlatego trudno potraktować go jako punkt wyjścia. Obraz sytuacji, jaki się tu ledwie rysuje, może być błędny, więc tych kilka uwag wypowiadam w trybie przypuszczającym, nie apodyktycznym. Obraz jest następujący: Krystian jest „chyba” oskarżony o zabójstwo: „*W moim przypadku konkretnie, chyba chodzi o zabójstwo.*” Czego dotyczy to „chyba”? Czy Krystian nie jest pewny motywu pytania Magdy o karę dla niego – czy tego, o co jest oskarżony? Bo przecież nie tego, czy w ogóle zabił. To Krystian musi wiedzieć. My tego nie wiemy. Krystian nam tego nie mówi. Mówi natomiast, że „*motyw został sfalszowany i wyrok oparty na błędnej analizie danych*”; że „*takie sądy i prawo – to iluzja*”; oraz: „*zbędne, abym odnosił się do tego rodzaju pojęcia sprawiedliwości czy kar*”. Odwraca relację oskarżenia: teraz to on oskarża sądy i sprawiedliwość – o iluzoryczność. A może chce dać znać nie wprost, że jest niewinny. Tego jednak – najważniejszego – właśnie nie mówi otwarcie: czy faktycznie zabił. Mógłby powiedzieć: „nie zabiłem” – i sprawa byłaby postawiona prosto i klarownie. Z drugiej strony, jeśli zabił, to właśnie powinien przede wszystkim powiedzieć: „zabiłem”. Następnym słowem byłoby wtedy: „jestem winny śmierci tego człowieka”. Kolejnym: „proszę o przebaczenie”. I w końcu: „nic tej straty nie naprawi ani jej nie uczyni zadość; chcę jednak zrobić to, co w mojej mocy; życia nie zwrócę, mogę tylko przyjąć karę”. Takie słowa również byłyby proste i klarowne. Ale nie zostały wypowiedziane. Ten brak jest rażący i to on sprawia, że wszystkie górne słowa, jakie padają potem w wypowiedzi Krystiana brzmią już jak puste frazesy a całość zgrzyta dysonansem i fałszem. Pod tym zgrzytem domyślam się cierpienia Krystiana, może rozpaczliwej szamotaniny wewnętrznej w obliczu grozy sytuacji, w obliczu

<sup>3</sup>Thich Nhat Hanh - wietnamski mnich buddyjski, mistrz zen, nauczyciel, autor książek, poeta oraz aktywista ruchów pokojowych; (Cytowany fragment pochodzi z książki: Thich Nhat Hanh, „Zrozumieć nas umysł”, Wydawnictwo Santorski&Co)

ciemności. Nie wiem i nie mi o tym sądzić; zwłaszcza nie tutaj i nie tak. Gdyby jednak tak było, jedyną drogą, którą widzę i o której tu świadczę, byłaby droga przez te słowa, które wymienilem powyżej. Każda inna wydaje mi się wieść głębiej w mrok.

To samo Krystianowi wypomina Karolina Królak: „*W swoim liście Krystian często ucieka się do wielkich słów [...] A zło i wszystkie złe czyny są po prostu banalne i zwyczajne, i nie wymagają takich słów. Wystarczyłoby przyznanie się do popełnionego czynu i stanięcie z nim twarzą w twarz*”. To chyba właśnie słowa Karoliny o banalności zła dały tytuł całemu temu wątkowi, co zresztą jest trochę mylące, bo u Hanny Arendt<sup>4</sup> chodziło o to, że za potwornością zła stoją czasami nie „potwory” a zwykli ludzie – wystarczy, że zrzekają się swojej osobowej wolności i odpowiedzialności na rzecz bezwolnego i bezmyślnego funkcjonowania trybiku w maszynie biurokracji zbrodniczego systemu. Ani pytanie przewodnie wątku („[Nic] nie wymaże tego, co się zdarzyło. Jak z tym żyć?”) ani kolejne wypowiedzi nie dotyczą bezpośrednio tej sprawy. Nie w takim też sensie pada hasło banalności u Karoliny, która zarzuca Krystianowi, że robi górnotłone uniki, zamiast „banalnie i zwyczajnie” zrobić, co trzeba: „przyznać się do popełnionego czynu i stanąć z nim twarzą w twarz”. Jak już pisałem, zgadzam się z tym. Częściowo. Faktycznie, to właśnie należałoby zrobić. Jedyne, co mi tu nie gra, to ten tryb banalności, zwyczajność sposobu, w jaki miałyby to być zrobione. Słowa Karoliny są oczywiście zrozumiałe i słuszne o ile weźmiemy je tak, jak są użyte: w opozycji do górnotłoności napsuszonych uników i odwracania uwagi od sedna sprawy. Tu „banalnie i zwyczajnie” znaczy tyle, co „wprost i otwarcie”. Są jednak niefortunne, bo przecież to, co tu jest do zrobienia, wcale nie jest zwyczajne. U Karoliny „autor listu chyba walczy ze sobą i z całym światem niepotrzebnie.” Ale jeśli Krystian faktycznie szamocze się w ciemności, jego walka jest walką na śmierć i życie – i taką właśnie ma powagę. „*Musi pogodzić się z zabójstwem, którego się dopuścił i wybaczyć sobie, czyli zrozumieć znaczenie tego czynu*”. Tak, tylko czy nie za gładko i łatwo to brzmi? Jak można „pogodzić się z zabójstwem”? Jak można „zrozumieć znaczenie tego czynu”, jeśli tym czynem jest zabicie człowieka? Jak można stanąć ponad martwym ciałem ofiary, ponad nieodwracalnością jej śmierci i „wybaczyć sobie”? Skąd czerpać taką moc? Nie, „wybaczyć” to nie znaczy „pogodzić się” ani „zrozumieć”, to coś dużo głębiej.

Tu docieramy do czegoś ważnego. Zło domaga się odpłaty, ale ona nigdy nie wystarcza, nie unieważnia zła. Dyskutujemy różne rodzaje kary: względna, wymierzana jako użyteczna, ze względu na jakąś potrzebę; i bezwzględna, wymierzana w „słusznym gniewie”, jako należna odpłata, jako sprawiedliwa. Obie są zasadne, ale obie niewystarczające. Zła nie ogarnia ani pożytek, ani sprawiedliwość. Potrzeba dużo więcej. Zabójstwo – i każde prawdziwe zło – ma to do siebie, że nie da się z tym nic zrobić. Nic sensownego, nic dobrego. Jest wyłomem w sensowności tego świata, naszego świata, naszego życia. Jest nieodwracalnym pęknięciem i rozpadem dobra, którym żyjemy. Nie da się zła zrozumieć, ogarnąć i włączyć go jak niechcianą, wybrakowaną cegłę w jakąś większą całość, w budowlę, gdzie i dzięki której nabrałoby sensu i blasku. Raz naruszonego ładu nie da się tak po prostu przywrócić, ciemności zalać silniejszym światłem jak przepaść betonem. Albo raczej: jeśli się jednak da, to nie jest żadną miarą zwyczajne. To nawet nie jest ludzkie. To jest ponadludzkie. Żeby się na to zdobyć i poważnie trzeba wykroczyć poza grunt ludzki, wyjść w bez-grunt. Przebaczenie, bo o nim tu mowa, ta jedyna rzecz, którą można zrobić, czerpie z głębi niezgłębionej, takiej, gdzie nie starcza człowieka. Przepala wszystko jak ogień słońca, na wylot: zło, winę, sprawiedliwość odpłaty i słusznego gniewu, należność kary, pozorną przywracanie zdradzonego ładu. Ale nawet ono nie nadaje sensu ani nie unieważnia zła. Pozwala – tak, wierzę w to, że pozwala – zostawić, naprawdę zostawić zło, które się już wydarzyło; wypuścić je z rozpaczliwie zaciśniętych rąk i uwolnić nas samych z tego uścisku; ale go nie zamazuje, nie wymazuje. Przewycięża – tak, wierzę że zwycięstwo jest możliwe – przewycięża, ale nie niweczy.

<sup>4</sup>niemiecka teoretyczka polityki, filozofka i publicystka.

Jan Mieszczanek w swojej wypowiedzi pisze o konieczności wykroczenia poza schemat winy i kary, który „bardzo upraszcza obraz rzeczywistości – za bardzo. Była wina, to musi być kara. Wszystko pozamiatane [. . .]. Ale kiedy wykroczymy ponad te pojęcia, zobaczymy rzeczywistość w całej jej złożoności. Zgodnie z buddyzmem (i zdrowym rozsądkiem [. . .]) wszystko zależy od wszystkiego – a więc również zabójca skądś się wziął, gdzieś dorastał, od kogoś się uczył.” Ja od siebie dodam tylko, że to prawda, ale znowu nieco niefortunnie podana. Schemat winy i kary jest uproszczeniem, ale jest nim również unieważnianie winy („pamiętajmy, że pojęcie winy (na chwilę) nie istnieje”). Fakt, zabójca nie wyskoczył z nicości jako gotowy zabójca, podlegał uwarunkowaniu i jego wina nie jest wyłączna, uczestniczą w niej te warunki, które go kształtowały. Co więcej, możemy za Radosławem Łazarzem przypomnieć o powszechności tego uwikłania. Im szerzej patrzymy na powiązania i współzależności, tym szerzej widzimy winę. W pewnym sensie wszystko i wszyscy uczestniczymy we wszystkim, łącznie z tym zabójstwem. I nie jest to tylko abstrakcyjna spekulacja metafizyczna. Uczestnicząc w świecie, godzę się jakoś na jego układy i struktury, które same pełne są zła i winy. Wina zatem rozlewa się szeroko – ale jednak nie wyparowuje. Zabójca, jakkolwiek był uwarunkowany, pozostał w jakiejś mierze wolny – i w tej mierze ponosi odpowiedzialność i bierze na siebie winę. Zło nie wypłynęło wprawdzie całkowicie i tylko z niego – ale też nie odbyło się zupełnie bez jego wolnego udziału, przyzwolenia i inicjatywy.

Krystian pisze: „Zabijanie, wojny, nienawiść na świecie to moja kara, moje cierpienie, jak każdego człowieka, czy tego chcemy, czy nie.” Czy zgodziłby się powtórzyć za mną: „Zabijanie, wojny, nienawiść na świecie to również moja współwina, mój współdział”?

„Kto z nas jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem”. Ale też z drugiej strony: „Oddajcie cesarzowi co cesarza”. Nasze człowieczeństwo funkcjonuje w oparciu o instytucje, o uzewnętrznione i zobiektywizowane rozumienie ładu, który obejmuje między innymi wymiar sprawiedliwości. Żadna instytucja nie jest idealna; każda podlega działaniu sił rozkładu i degeneracji. Nie jest rozsądne szukać pokrzepienia w sprawnym funkcjonowaniu instytucji. A jednak te są konieczne. Uzasadnienie czy uprawomocnienie instytucji nie leży w ich faktycznej realizacji. Leży ono częściowo po stronie idealnej, zamierzonej, rozumnej – po stronie tego rozumienia i tego sensu, którego ułomną realizacją jest faktyczność instytucji. Ale i tu leży tylko częściowo: bo samo rozumienie jest tylko takie. Nie jest w stanie poradzić sobie do końca ze złem. Dopełnia je coś, co je i wszystko niepomiaralnie przekracza, a czego wpływem jest przebaczenie. Tego jednak tym bardziej nie sposób oczekiwać od instytucji i zobiektywizowanego ładu. Wezwanie do przebaczenia jest wezwaniem indywidualnym, poza-instytucjonalnym, przed-obiektywnym.

Na koniec jedna uwaga, zmieniająca nieco temat. Dużo bardziej banalne od zła wydaje się być dobro. Zło przyciąga uwagę, razi w oczy, epatuje, krzyczy. Jest spektakularne. (A żyjemy w czasach spektaklu: show-biznesu i oglądalności, również tej przaśnej, fejsbukowej.) Zło się afizjuje. Dobro jest zwyczajne, ciche i szare. Być może i nad nim należałoby się namyśleć.

Sergiusz Woźnicki<sup>5</sup>

<sup>5</sup>Obraz na kolejnej stronie: Grzegorz Grejdus – Człowiek Abstrakcja

